

ROZMOWA Z PREZESEM
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
SSK „POJEZIERZE”
red. Bohdanem
KUROWSKIM

CZY TYLKO CZWIERĆ MILIONA?



Potrzeba kolektywnego działania. Sledzą od lewej: Hieronim Skurpski, Andrzej Wakar, Lucjan Czubieli, Bohdan Kurowski, Henryk Panas.

— Zostałeś po raz czwarty prezesem „Pojezierza”, którego XI Walny Zjazd Delegatów obradował 9 grudnia ubiegłego roku w Olsztynie. Jak czuje się szef jednego z najbardziej znanych w kraju towarzystw kulturalnych?

— Mija właśnie dziesięć lat mojego prezesowania, co w blisko dwudziestopięcioletniej działalności „Pojezierza” jest okresem znaczącym. Uznałem więc, na wiele miesięcy przed ostatnim zjazdem, że powinienem ustąpić. Mam tyle zaległości pisarskich, że aż strach o nich mówić.

— Debiutowałeś jako dramaturg, a twój „Niespokojny step” był kilkanaście lat temu sporym wydarzeniem teatralnym.

— Dochodzą do tego obowiązki dziennikarskie. Jako przedstawiciel PAI „Interpress” na Polskę północno-wschodnią nie narzekam na brak zajęć.

— Dlaczego wobec tego zgodziłeś się zostać szefem „Pojezierza” w czwartej z rzędu kadencji?

— Złamałem się. Najpierw obiecywałem sobie, że za żadne skarby świata nie dam się znowu namówić. Ostatecznie działacze kulturalnych jest w Olsztynie dużo i nie byłoby kłopotów z wyborem odpowiedniego kandydata.

— Czy nie wydaje ci się, że stworzyłeś własny zespół działaczy, którzy nie wyobrażają sobie pracy z kimś innym?

— Nie pochlebiaj mi, a gdyby nawet tak było, to cóż? Każda działalność odbywa się w określonych warunkach, w określonej atmosferze i być może umiałem taką atmosferę stworzyć. Ale nie stawiamy tak problemu.

— To znaczy jak?

— Na głowie. Uważam, że działalność społeczna, a głównie działalność społeczna w kulturze, jest potrzebą wyższego rzędu. Więcej nawet, jest obowiązkiem na przykład wszystkich twórców kultury, pisarzy, plastyków, dziennikarzy, pracowników naukowych, nawet nauczycieli.

— Słowem wszystkich?

— Chyba o to nam chodzi, kiedy mówimy o powszechności kultury socjalistycznej i o czynnym w niej uczestnictwie. W tym względzie społecznego ruchu kulturalnego nie zastąpią nawet najlepiej działające instytucje kulturalne, ani te twórcze, ani te upowszechnieniowe.

— Stąd jest nas ćwierć miliona?

— Znacznie więcej. Czwierć miliona to tylko liczba członków rozmaitych towarzystw kulturalnych w całym kraju. Weź jednak pod uwagę zasięg oddziaływania, który jest znacznie szerszy i obejmuje wiele milionów ludzi.

— Czy ktoś ich policzył?

— A czy to da się policzyć? Jest to niemożliwe tak samo, jak niemożliwe jest wymierne określenie efektów działalności kulturalnej.

Towarzystwa kulturalne gromadzą ludzi skłonnych do poświęcania się dla dobra ogółu, którzy są ważnym partnerem instytucji wychowania obywatelskiego. Dzięki istnieniu towarzystw nie tylko ich członkowie znajdują możliwość efektywnego działania społecznego i samorealizacji. Wychodząc z tego punktu spróbujmy określić efekty.

— Nie będzie to w pełni możliwe.

— No właśnie. Nasza działalność jest instrumentem żywym, reagującym na wszystko to, co dzieje się wokół. Trudno tu o jakieś uogólnienie.

— Wróćmy więc do „Pojezierza”. Co jakiś czas pojawia się pogląd, że miesięcznik „Warmia i Mazury” zawdzięcza swoje powstanie „Pojezierzu”. Jako jeden z założycieli Stowarzyszenia przypomnij, jak było naprawdę.

— Odwrotnie. To znaczy, wprawdzie powstał miesięcznik „Mazury i Warmia”, a następnie spośród jego redaktorów rekrutowali się między innymi założyciele „Pojezierza”.

— To znaczy my założyliśmy „Pojezierze”?

— Na to wygląda, a sentymenty, których dowodem jest nasza rozmowa, pozostały. Zresztą wprawdzie „Warmia i Mazury” pomagały w zakładaniu „Pojezierza”, później „Pojezierze” pomagało „Warmii i Mazurom” i przez kilka lat wydawało wasze czasopismo. Jak to w redzinie.

— Właśnie wydawanie „Warmii i Mazur” było jednym z trwałych faktów w działalności „Pojezierza”, ale nie jedynym i podejrzewam, że nie najważniejszym.

— Nie chciałbym o tym mówić, gdyż przy wielu okazjach mówiło się o kulturowych zasługach „Pojezierza”. Skoro jednak należasz, przypomnę w wielkim skrócie te trwałe fakty, a więc przede wszystkim powołanie „Panoramy Północy”.

— Dzięki której doszło do uratowania wielu zabytków na Warmii i Mazurach.

— Niezupełnie to dzięki „Panoramie Północy”, ale za to dzięki środkom finansowym, jakie uzyskiwaliśmy ze sprzedaży tego tygodnika. Uczestniczyliśmy w ratowaniu wielu obiektów zabytkowych. Wspomnę tutaj o najważniejszym, to znaczy o lidzbarskim zamku, zabytku najwyższej zerowej klasy, w którego uratowaniu „Pojezierze” ma rzeczywiście ogromne zasługi. Zamek ten został przekazany Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie i stał się oddziałem Muzeum.

W naszym, jeżeli można tak powiedzieć, łonie powstał też Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, utrzymujący zresztą stałe kontakty ze Stowarzyszeniem po dziś dzień.

— Czy jako działacze „Pojezierza” nigdy nie było ci żal, że tyle powołanych przez Stowarzyszenie placówek usamodzielniało się?

— Owszem, było żal i uważam, że niektóre z naszych instytucji mogły być zostać w „Pojezierzu” jako jego przedsiębiorstwa czy wyspecjalizowane agendy ku większemu pożytkowi społecznemu.

— Czy usamodzielniało się także Wydawnictwo?

— Były takie tendencje, ale uznano je za błędne. Wydawnictwo będąc przedsiębiorstwem Stowarzyszenia wspaniale się rozwija i chyba do samodzielności nie dąży. My zaś nie mamy powodów aby się go pozbywać tym bardziej, że przysparza nam chwały i pieniędzy. Czy znasz jakieś inne środowiska literackie, które tak jak olsztyńskie rosłoby w wielkiej harmonii ze swoim wydawnictwem?

— To jeszcze niecały stan posiadania.

— Wydawnictwo jest dla nas najważniejsze, ale rzeczywiście nie jedynie. Administrujemy zamkiem w Reszlu, gdzie trwa jeszcze generalny remont i gdzie znajdują miejsce dom pracy twórczej, stała wystawa łowiecka, ośrodek kultury oraz Muzeum Ochrony i Konserwacji Zabytków.

— Znów w skali kraju placówka unikalna.

— Takie mamy szczęście. Zresztą na tym chyba polega jedno z głównych zadań ruchu społeczno-kulturalnego.

— Na inspirowaniu?

— Właśnie, na inspirowaniu, ale nie tylko. Jako „Pojezierze” zapoczątkowaliśmy szereg inicjatyw, które długo jeszcze nie doczekają się realizacji.

— Masz na myśli Planetarium Łotów Kosmicznych?

— Byliśmy inicjatorem i motorem napędowym tego przedsięwzięcia. Głównym jednak autorem był Miłkołaj Kopernik, bez którego pomysł Planetarium najpewniej nie byłoby w Olsztynie. Mam na myśli 500 rocznicę kopernikańską, dla której uczczenia w 1973 roku w którym mogliśmy Planetarium przebudować do użytku. Byłbym niesprawnym, gdybym nie wspomniał w tym miejscu o ogromnej, zawsze nacechowanej życzliwością, pomocy władz wojewódzkich, zarówno partyjnych jak i administracyjnych, z którą „Pojezierze” spotykało się i spotyka zawsze.

— Wróćmy jednak do stanu posiadania.

— Mamy coraz lepiej działającą Pracownię Druków Artystycznych, która jednak — i znalazł w odbiciu w uchwale zjazdowej — potrzebuje naszej zwiększonej pomocy. Chodzi o określenie profilu produkcyjnego tego zakładu i o lepsze wyposażenie w sprzęt.

— Oficyna obsługuje wszystkie oddziały Stowarzyszenia?

— W zakresie małej poligrafii, a potrzeby są tu ogromne. Pracownia Druków Artystycznych świadczy usługi też wszystkim olsztyńskim placówkom kulturalnym.

— Nie wspomniałeś jeszcze o baszcie.

— Siedziba „Pojezierza”, bo właśnie niedawno Stowarzyszenie doczekało się własnego lokum, to nasze wielkie osiągnięcie. Pomyślna realizacja trwającej przez kilka lat rekonstrukcji to osobisty sukces naszego sekretarza generalnego, Mieczysława Porzuczkę, Lucjana Czubiela i Piotra Sokołowskiego. Mają w nim udział także inni nasi działacze.

— Nareszcie „Pojezierze” ma odpowiednie warunki do działania.

— Cieszymy się z tego wszyscy. W baszcie przy ul. Okopowej ma jeszcze siedzibę od wielu lat współpracująca z nami Pantomima Głuchych. Tutaj także znalazła doskonałe warunki rozwoju Interdyscyplinarna Placówka Twórczo-Badawcza „Pracownia”, nasze najmłodsze dziecko, którego rozwój śledzimy wszyscy z ogromną uwagą.

— Co przyniósł XI Zjazd Delegatów?

— Bardzo dużo. Mówi o tym w sposób szczegółowy uchwała zjazdowa. O wielu sprawach już wspomniałem. Dodam jeszcze, że XI Zjazd odbywał się w okresie przygotowań do VIII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a więc w okresie szczególnie dla naszego kraju ważnym.

— Trwała wtedy dyskusja nad wytycznymi Komitetu Centralnego.

— Jako działacze „Pojezierza” i jako członkowie naszej społeczności wzięliśmy w niej udział. Dyskutowaliśmy przecież o ważnych dla rozwoju kultury problemach, dys-

kutowaliśmy o ruchu społeczno-kulturalnym, który w wytycznych został wyeksponowany i z pewnością będzie jako problem dostrzeżony na zjeździe partii.

— Wytyczne nawołują do popierania ruchu społeczno-kulturalnego.

— Jest to głęboko słuszne. Byłoby jednak źle, gdyby to poparcie miało się wyrazić w administracyjnym powoływaniu nowych towarzystw, jak to się niekiedy dzieje, i narzucaniu im zadań, do których w wewnętrznym i naturalnym procesie rozwoju nie dojrzały. Niezbędne jest natomiast materialne wspieranie rozsądnych inicjatyw, zaufanie do gospodarności towarzystw, otaczanie opieką działaczy, podnoszenie ich autorytetu w środowisku.

— Bardzo to pięknie powiedziane.

— Jest to po prostu wynik wieloletnich doświadczeń „Pojezierza”, gdzie zawsze wyznawano takie zasady. Jak ci wiadomo, nasze Stowarzyszenie działa wszędzie tam, gdzie jest potrzebne, a więc nie tylko w województwie olsztyńskim, ale także niemal we wszystkich województwach ościennych. Kultury, podobnie jak gospodarki, nie można podzielić. Chodzi o nasz wspólny interes. Inaczej mówiąc cele „Pojezierza” w Olsztyńskim są także celami działaczy kulturalnych, niekoniecznie „pojezierzowców”, w Suwalskiem, Elbląskim, Ciechanowskim czy gdziekolwiek indziej w Polsce.

— Jak znajdujesz problem współpracy towarzystw kultury z administracją kulturalną?

— Znowu posłużę się przykładem „Pojezierza”. Pierwszy punkt uchwały mówi o konieczności uściślenia współpracy z GOK-ami i musimy to w najbliższym czasie zrobić. Myślę, że istotą takich kontaktów jest partnerstwo wynikające z wzajemnego zaufania. I administracja kulturalna, i my mamy wspólne cele. Poza tym administracja współdecyduje o klimacie, jaki potrzebny jest do zaistnienia ruchu społeczno-kulturalnego. W dobrym klimacie ruch ten aktywizuje się i odwrotnie — utrwała istniejący klimat, a niekiedy także go wzbogaca.

— Zaczęliśmy naszą rozmowę od tego, że wybrano cię w czwartej z kolei kadencji prezesem „Pojezierza”. Myśl, że towarzyszyciel przygotowań do XI walnego Zjazdu Delegatów atmosfera jak też dyskusja podczas obrad utwierdziły cię w przekonaniu, że masz jeszcze w „Pojezierzu” sporo do zrobienia.

— Nie chciałem w pojedynkę. Myślisz chyba o zadaniach dla nas wszystkich.

— Jesteś jednak naszym reprezentantem i stąd są to głównie twoje zadania. Życzę ci w imieniu Czytelników „Warmii i Mazur” oraz licznych zwolenników „Pojezierza”, abyś je pomyślnie wypełnił.

— Dziękuję za rozmowę.

— Dziękuję.

Rozmawiał:
Bohdan DZITKO

Fot.: Wacław KAPUSTO